

LEŚNICY ZE SZCZECINKA

Z okazji odznaczenia Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku Orderem Sztandaru Pracy II klasy za pośrednictwem reportażu W. Wiśniewskiego z „Głosu Pomorza — Magazyn” 28—29 lipca 1979 przedstawiam ludzi,

których wspólna praca złożyła się na ten sukces. „Ci pierwsi przyjechali tu wraz z frontem; wojskowymi ciężarówkami lub repatrianckimi pociągami tłukli się tygodniami. Pociągi kończyły wtedy zwykle bieg w okolicach Piły, rzadziej docierały do Szczecinka lub Białogardu. Dalej już trafiali jak popadło: pieszo, przygodną furmanką pioniera-osadnika lub z żołnierskim taborem. Była ich na początku mała ganstka: kilku leśniczych, kilkudziesięciu podleśniczych i gajowych, trochę robotników leśnych. Ale byli i tacy, którzy przedtem nigdy w leśnictwie nie pracowali, pierwszy prawdziwy poszum wielkiego boru usłyszeli w żołnierskim czy partyzanckim pochodzie (...).

Piotr Nowicki został zdemobilizowany w listopadzie w Świdwinie. Nie miał wiele czasu na zastanawianie się nad tym co dalej. Z listu, który otrzymał za pośrednictwem poczty polowej dowiedział się, że właśnie do Świdwina jedzie jego repatriowana rodzina. Trzeba się było przygotować na to przyjęcie, zapewnić mieszkanie, możliwość utrzymania. Organizująca się w tym czasie polska administracja leśna pilnie potrzebowała ludzi. I tak odpowiedź na pytanie, co robić dalej, przyniosło samo życie. Już nazajutrz po zgłoszeniu się w powstającej w Szczecinku Bałtyckiej Dyrekcji Lasów Państwowych nowo przyjęty referent-taksator wraz z grupką kolegów ruszył do lasu. Dla bezpieczeństwa — z karabinem na plecach.

Już pod koniec roku 1946 w lasach Pomorza liczących wówczas pół miliona hektarów i stanowiących ważne źródło surowca drzewnego dla odbudowującego się kraju — organizacja polskiej administracji leśnej w zasadzie dobiegała końca. Rzesza nowo osiedlonych robotników leśnych przystąpiła do pracy. Mimo zniszczeń i las i osiedla leśne zaczęły tętnić życiem.

Marian Kowalczyk przyjechał w 1945 roku z grupą leśników z województwa poznańskiego. Miał wówczas 25 lat, ukończoną szkołę podstawową, kilkumiesięczną zaledwie praktykę i prawdziwą nominację na leśniczego leśnictwa w Dalecinie pod Szczecinkiem. Na miejscu zastał pusty, zniszczony budynek i ani żywej duszy. Podobnie trafił w październiku 1945 roku do nadleśnictwa Osusznica Alojzy Rudnik — obecny naczelnik Wydziału Gospodarki Zasobami OZLP.

Tadeusz Grzymała w sierpniu 1945 roku był jeszcze gajowym w Skierniewicach. Ale już w miesiąc później jechał z grupką kolegów samochodem ciężarowym do Szczecinka (...).

Tak zaczęli niemal wszyscy, którzy tu byli pierwsi w 1945 roku, obecni pracownicy OZLP: inż. Edmund Dudek, Piotr Iwanowski, Longina Masewicz, inż. Jerzy Dziedzic, inż. Eugeniusz Jaszewski, Waclaw Bełdyk, nadleśniczowie Mieczysław Rybarczyk z Połczyna Zdroju i Czesław Dąbkowski z Białogardu, kierownik składnicy drewna w Białogardzie Marian Warczygłowa i wielu, wielu innych.

Dużą grupę wśród pionierów stanowili byli żołnierze I Armii Wojska Polskiego.

Większość z nich brała udział w przełamaniu Wału Pomorskiego. Przeszli prawdziwe ogniowe piekło. Stąd front poszedł szybko naprzód, a oni w większości przypadków zostali w polowych szpitalach leczyć rany. Kiedy mogli jako tako stanąć na nogach, było już po wojnie. Zostali. Roboty było dużo. Z tamtych lat pozostało im poszanowanie obowiązku, konsekwencja w pracy oraz poczucie więzi koleżeńskiej (...).

Tylko brak fachowców ciągle jeszcze dawał się we znaki. We wszystkich jednostkach podległych Bałtyckiej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku zatrudnionych było niecałe pół tysiąca leśników, przy czym dyplomy inżynierów miało tylko 23 (...).

Z czasem, powoli zaczęło również przybywać fachowców. W pierwszych kilku

powojennych latach napłynęło tu sporo zdolnej młodzieży, która jakże zachłannie uzupełniała wiedzę w nowo powstałych uczelniach. Podejmując pracę w leśnictwach, nadleśnictwach i w zarządzie Okręgu, ci młodzi ludzie wnosili twórczy ferment.

Nie godzili się na stare metody pracy przy zalesieniach i na zrębach, szukali nowych rozwiązań. W drugim niejako rzucie do tej pierwszej grupy, która już gospodarzyła lasami dołączyli m. in. Henryk Garduła — późniejszy rekordzista w dziedzinie zalesień i hodowli lasu, Henryk Krajewski — świetny organizator prac leśnych i inni. Niemal co roku przybywali nowi, którzy niezależnie od tego, jakie zajęli stanowiska, swoją pracą trwale zapisali się w historii rozwoju tego regionu i polskiego leśnictwa.. Do tej grupy należał m. in. kierujący później Okręgiem szczecińskim przez 17 lat dyrektor Zygmunt Kaczmarek — od kilku lat na emeryturze.

Do tej grupy należy także inż. Zygmunt Niziński — długoletni nadleśniczy w Broczynie, a od kilku lat zastępca dyrektora OZLP, wynalazca, racjonalizator i niezwykła osobowość. Od chwili, kiedy pojawił się w lasach Pomorza zawsze wywoływał w swoim otoczeniu twórczy niepokój, własnym przykładem zarażał ludzi. Tak było w pierwszym jego nadleśnictwie w Swierczynie, gdzie zgłosił się zaraz po studiach przed ćwierćwieczem i tak samo w następnym — Strzelinach, a najbardziej jego racjonalizatorska pasja uwidoczniła się w Broczynie — nadleśnictwie, którym kierował z górą piętnaście lat (...).

Dziś lasy Pomorza środkowego to jeden z największych w Polsce kompleksów leśnych — liczący bez mała 700 tys. hektarów, przy czym jedna trzecia dzisiejszych drzewostanów powstała już po wojnie; jest to młody las zasadzony przez obecny zespół leśników. Dzięki swym zasobom leśnym Pomorze środkowe jest od lat największym w kraju dostawcą drewna, żywicy sosnowej, karpiny przemysłowej i runa leśnego. Co dziesiąty metr sześcienny drewna, trafiający do przemysłu drzewnego i na eksport, pochodzi właśnie z lasów Pomorza środkowego. W ciągu minionych 34 lat dostarczyły one krajowi ponad 45 milionów metrów sześciennych najcenniejszego drzewnego surowca. Godzi się przy tym podkreślić, że ogromny wkład w realizację tego zadania mają uparci ludzie z baz transportu leśnego z załogą śląskiego OTL na czele, która aktualnie zajmuje drugie miejsce w kraju (...).”